Nr. 22 (823) Łódź, Sobota, dnia 6 czerwca 1931 roku. Rok XXVI.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Cena 30 groszy.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99 Skrzynka pocztowa 300. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranica — miesięcznie 2.25 „

ROBOTNICY ŁODZI PRZED WALKĄ

Wiece i uchwały robotników w sprawie skrócenia dnia pracy, podwyżki zarobków. Delegacje do władz — wyniki rozmów.

Zgodnie z uchwałą Komisji Centralnej Związków Zawodowych, o rozpoczęciu akcji protestacyjnej przeciwko; obniżaniom płac robotniczych i pracowniczych, łamaniu ośmiogodzinnego dnia pracy przez przedsiębiorców, oraz za podwyższeniem zarobków i skróceniem czasu pracy do 40-tu godzin na tydzień, w dniu 31 maja r. b. o godz. 9 min. 30 rano odbyło się sześć wieców, zorganizowanych przez O. K. Z. Z. Na wiecach tych przemawiali tow. tow. Kowalski, Danielewicz, Wojdan, Nowakowski, Purtal, Kastaniak, Milman i Walczak.

Mówcy scharakteryzowali obecną sytuację gospodarczą, wskazując na ogrom nędzy klasy robotniczej, na barki której zwala się ciężary, powstałe wskutek kryzysu gospodarczego.

Rządy sanacyjne chcą utrzymać równowagę budżetową już nietylko kosztem pracowników, ale i głodujących rzesz bezrobotnych. W r. 1929 zniesiono akcję zasiłków doraźnych, obniżono o 10 procent wysokość zapomóg, pozbawiono w bieżącym roku przez okres sezonu martwego zapomóg robotników sezonowych, a obecnie od 1-ego lipca kasuje się przedłużanie okresu zapomóg do 17 tygodni. Zaledwie więc 13 tygodni pobierać będzie bezrobotny zapomogę, a potem olbrzymia część 300 tysięcznej armji bezrobotnych skazana będzie na powolną śmierć głodową.

Mówcy wskazali, że walkę przeciwko tej polityce może przeprowadzić tylko zorganizowana, solidarna i świadoma klasa robotnicza. Tylko organizacja zapewnić może klasie robotniczej zwycięstwo w walce o lepsze jutro.

Aczkolwiek w obecnym ustroju, klasa robotnicza nie może spodziewać się utrwalenia swej egzystencji, to jednak walczyć należy o podwyżkę płac i skrócenie czasu pracy, co pozwoli na zatrudnienie bezrobotnych i umożliwi znękanej kryzysem i bezrobociem klasie robotniczej przetrwanie tego straszliwego okresu.

Na wiecach przyjęto następujące rezolucje.

„Zgromadzeni na wiecu w dniu 31 maja 1931 roku robotnicy stwierdzają, że podjęta powszechnie przez kapitalistów akcja obniżania płac robotniczych ma na celu zepchnięcie całej klasy robotniczej na dno nędzy oraz przerzucenie wszystkich kosztów kryzysu gospodarczego na barki robotników.

Ta akcja obniżania płac przez kapitalistów została wzmocniona i spotęgowana przez Rząd, który odebrał 15 proc. dodatek do płac funkcjonarjuszów państwowych, a wśród nich kolejarzom, saliniarzom i in.

Rząd nic nie czyni dla ulżenia doli 400 tysięcznej armji bezrobotnych i przechodzi do porządku dziennego nad zgłoszonym w Sejmie wnioskiem, skrócenia czasu do 40-tu godzin tygodniowo, pomimo, że wprowadzenie tego w życie dałoby możność zatrudnienia conajmniej 150.000 ludzi pozbawionych pracy i zarobków:

Rząd patrzy obojętnie, jak z dnia na dzień wyrzuca się na bruk nowe masy robotników.

Zgromadzeni stwierdzają, że w tych warunkach liczyć mogą jedynie na siebie i swoje klasowe organizacje zawodowe:

Postanawiają oprzeć się wszelkim zakusom na obniżanie płac, choćby, w drodze walk strejkowych, oraz zażądać od kapitalistów i Rządu niezwłocznego wprowadzenia w życie 40-to godzinnego tygodnia pracy w przemyśle.

Precz z obniżkami płac robotniczych!

Żądamy 40-sto godzinnego tygodnia pracy!

Podobne wiece odbyły się: w Pabjanicach, Zduńskiej-Woli, Zgierzu, Aleksandrowie i Tomaszowie-Mazowieckim. Na wiecach domagano się bezwzględnie pracy dla bezrobotnych. We wszystkich tych wiecach brało udział przeszło 6.000 osób.

We wtorek, dn. 2 b. m. udała się do p. Wojewody łódzkiego delegacja O. K. Z. Z. w osobach tow. tow. Szczerkowskiego, Wojdana i Walczaka dla doręczenia Wojewodzie rezolucji przyjętych na wyżej wymienionych wiecach.

Tow. Szczerkowski wskazał na ciągłe obniżanie zarobków robotniczych i pracowniczych, co bardzo szkodliwie odbija się na życiu gospodarczym jak i poważnie pogarsza byt materjalny szerokich mas robotniczych. Tak samo wobec rozwoju techniki i przeprowadzonej racjonalizacji pracy sprawa dalszego skróeenia czasu pracy staje się zagadnieniem aktualnem. Dziś już ośmio godzinny dzień pracy jest za długi i Komisja Centralna Związków Zawodowych wysunęła żądanie 40-godzinnego tygodnia pracy. Przedkładając więc uchwalone na wiecach rezolucje O.K.Z.Z. zwraca się do p. Wojewody o przedłożenie postulatów robotniczych władzom centralnym i poparcia takowych u tychże władz.

Tow. Walczak wskazał na ciągłe i systematyczne łamanie obowiązującego czasu pracy przez przemysłowców i dalsze masowe redukcje robotników, spowodowane przeprowadzaną reorganizacją pracy i prosił p. Wojewodę o interwencję w powyższych sprawach, oraz o spowodowanie surowszego wymiaru kar za łamanie 8-mio godzinnego dnia pracy.

Tow. Wojdan poruszył sprawę masowych eksmisji bezrobotnych, którzy nie są wstanie płacić z otrzymywanych zasiłków komornego. Należy w tych ciężkich chwilach ludzi pozbawionych pracy i zarobków wstrzymać eksmisje i umożliwić im przetrwanie kryzysu i bezrobocia.

W odpowiedzi p. Wojewoda oświadczył, że sprawę 40 godzinnego tygodnia pracy przedstawi Rządowi — natomiast w pozostałych sprawach poruszonych przez delegacje poczyni odpowiednie kroki celem ich uwzględnienia.

Zyski w przemyśle

W „Monitorze Polskim“ muszą przedsiębiorstwa ogłaszać roczne bilanse. Niech nikt nie łudzi się, że bilanse te odzwierciadlają prawdę. Szczególnie zyski są dobrze zamaskowane. Tem niemniej warto przytoczyć zysk kilku przedsiębiorstw.

Z tego źródła dowiadujemy się m. in., że fabryka tkanin wzorowych w Łodzi wykazała zysk 114.159 zł., fabryka pończoch i wstążek w Łodzi 340.265 zł.

Wielki Bank niemiecki „Deutsche Bank und Disconto Gesellschaft“, który także ma swe filje w Polsce dał zysku 20.389.371 marek niemieckich, czyli przeszło 42 miljonów złotych.

Fabryka przędzy „Chodorów“ osiągnęła w r. 1930 zysk brutto w kwocie 1.347.973 zł. fabryka zaś kapeluszy w Częstochowie 1.030.177 zł.

Nieprawdopodobne zyski miała w roku ub. „Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna“, bo aż 4.806.737 zł., z czego aż 3.861.056 zł. przeznaczono na dywidendę a tylko 25.007 na cele „społeczne“.

Fabryka czekolady „Sucharda“ w Krakowie miała czystego zysku 151.009 zł., a zakłady włókiennicze Hozaka w Łodzi 862.136 zł.

Jak widać, są tacy, dla których kryzys jest tylko słowem.

U podstaw kryzysu

Jeszcze o płacach i czasie pracy

Przewlekłość i ostrość, srożącego się w Polsce kryzysu gospodarczego jest bezwątpienia związana z nader wątłą bazą spożycia.

Ta słabość rynku wewnętrznego nie dopuszcza również właściwego rozwoju eksportu. Sami kapitaliści zaczynają już przychodzić do przekonania, że dumping można uprawiać tylko tam, gdzie jesbardzo pojemny rynek wewnętrzny. Obóz socjalit styczny stoi na tem stanowisku, że tylko podniesienie płac jest gwarancją naprawy rynku wewnętrznego.

Nie ulega wątpliwości, że problem wzrostu zarobków realnych, a więc i siły nabywczej ludności pracującej miast, dałby się ująć i z punktu widzenia zniżki cen. Cóż, kiedy mimo znanej akcji rządowej, mimo względnie niskiego poziomu cen produktów rolnictwa, produkty pierwszej potrzeby jakoś nie tanieją, a wprost przeciwnie.

.Obniżka cen przemysłu skartelizowanego to też niezmiernie ważny problem. Słusznie pisze „Społem“, że kartele zamiast być czynnikiem postępu technicznego i racjonalizacji w zakresie produkcji i wymiany, działalność swoją ujawniają w narzucaniu rynkowi wysokich cen, opartych na kosztach fabryk, najdrożej produkujących. Stanowiskiem tem godzą one w interesy konsumenta osłabiająjąc jego siłę nabywczą.

Nie można zaprzeczyć, że polityka karteli, przez sztuczne utrzymywanie poziomu cen, utrudnia wyjście z kryzysu, że stwarza niebezpieczną rozwartość nożyc, między płodami rolnemi a przemysłowemi, pogłębiając kryzys rolnictwa. Równocześnie szaleje w dalszym ciągu atak na płace, przyczem należy stwierdzić, że słabość zdolności nabywczej ludności pracującej płynie nie tylko z niskiego poziomu płac, ale i z wzrastania fali bezrobocia oraz z powiększenia się liczby nędzarzy nie otrzymujących żadnych zapomóg.

W tych wurunkach powiększenie konsumcji krajowej wiązać się musi nie tylko z poziomem płac, ale i z szeregiem posunięć, zmierzających do zwiększenia możności zatrudnienia, drogą robót publicznych oraz drogą skrócenia ustawowego czasu pracy, przy jednoczesnem podniesieniu zarobków.

Z za kulis Rady Grodzkiej B. B. w mieście Łodzi

Ciepłe synekury i wysokie pensje. Skład osobowy Sekretarjatu. Działy i organizacje. Godność człowieka nie ma wartości. N.P.R. Lewica i jej prowodyrzy. Pan niby-pułkownik Míncberg. Redukcje pensyj i redukcje urzędników.

ROLA „REPUBLIKI". APETYTY NA SAMORZĄD I PRZYGOTOWANIA DO AKCJI WYBORCZEJ.

Od grupy byłych działaczy B. B. na terenie Łodzi otrzymaliśmy następujący artykuł: Redakcja.

Byliśmy, jako byli wojskowi, gorliwymi „piłsudczykami", jednak obserwując grupę ludzi, ukrywających się za temi literkami „B. B.", doszliśmy do wniosku, że dalsza nasza współpraca w tym obozie jest nie do pomyślenia.

Nam, całą dotychczasową pracę, zohydzili oni, ci właśnie panowie, mieniący się kierownikami organizacji i z tego to powodu przywłaszczający sobie ciepłe synekury, wysokie pensje a przy tem wszystkiem żerujący na naiwności i krzywdzie robotnika łódzkiego. Łódzcy kierownicy B. B. z piedestału wysokich swoich stanowisk godność człowieka pracy cenią poniżej wszelkiej krytyki.

Ze względu na powyższe, opuszczając po głębokim namyśle raz na zawsze szeregi sanacji, zdecydowaliśmy się rzucić trochę światła na te ciemności, w których działają metody, sztuczki i posunięcia owych panów na szachownicy łódzkiej.

Zaczniemy od okresu wyborczego, jako osi, przy której, raz rozpędzone koła organizacji tej, kręcą się jeszcze, lecz już z coraz mniejszymi rozpędami. Organem wykonawczym łódzkiej Rady Grodzkiej B. B. W. R. jest sekretarjat, na czele którego stoi p. **Zenon Chmielecki**, posiadający swą prawą rękę w osobie pana **Kazimierza Dąbrowskiego**. Pan **Chmielecki** jest osobą marzycielską, marzy bowiem stale o wysokiem stanowisku. Pracował w bardzo wielu instytucjach, nie zagrzewając miejsca nigdzie. Gdyby był służącą, dostałby taką opinję: „zręczna do pracy tylko lubi stać w bramie i jest bardzo pyskata". Co nie przeszkadza mu dalej marzyć o stanowisku: starosty! Lecz narazie, po L. O. Pie, Funduszu Zasiłkowym, Magistracie, zatrzymał się w sekretarjacie Rady Grodzkiej B. B. W. R. Mimo umieszczenia mu żony w Kasie Chorych, uważa się za bardzo pokrzywdzonego.

Sekretarjat przez niego prowadzony, powołany został do czuwania nad całością roboty organizacyjnej, wykonywanej przez różne zrzeszenia i związeczki, opanowane przez B. B. lub specjalnie przez nią powołane do „życia". Wezwijmy je do przeglądu:

1. **do bałamucenia robotników** służyły i służyć mają przedewszystkiem enperowskie związki zawodowe z p. **Waszkiewiczem, Fichną, Kaźmierczakiem** i kukiełką do nakręcania — rudym **Modrzejewskim** na czele. Do tego celu służyć miały tak zwane demokratyczne związki chrześcijańskie, powołane przekupstwem do działania w czasie wyborów, wyskoczyli bowiem z Ch. D. osławiona (dawniej) panna **Piechotkówna**, p. **Dudek** (prawdziwy dudek z niego) i inni. W ogonie tych kłamców wlekli się t. zwani działacze frakcji rewolucyjnej, którzy dla tego dostali „dwójkę" przy wybororach aby bałamucić wyborców, że oni są tą prawdziwą P. P. S. Obecnie z grup tych jeszcze jaką taką wartość mają związki enperowskie.

2. **do zawracania głowy tak zwanej inteligencji pracującej** służalczo oddawały się związki pracowników umysłowych jak to: Handlowców polskich z p. **Dziamarskim**, Skarbowców, urzędników państwowych, nauczycieli oraz urzędników miejskich. W związkach tych jednak wobec obniżenia pensji szerzy się ferment dość poważny, zaś związek urzędników miejskich, po usunięciu pana **Adama Wysockiego** z prezesury, uważany jest za mniej pewny. Jest jeszcze organizacja p. **Najdra**, lecz o niej pomówimy poźniej.

3. **do robienia zamętu między rzemieślnikami** służyła Resursa Rzemieślnicza ze swoim pismem „Hasło", lecz po skompromitowaniu się i usunięciu z prezesury pana prezesa **Szwankowskiego** i po wpakowaniu w długi Resursy, ta ostatnia nie przedstawia już wielkiego znaczenia dla B. B. Rzemieślnicy po raz drugi na lep nie dadzą się wziąć.

4. **nad żydowską robotą sanacyjną** trzyma straż pan (zwany na ulicy żydowskiej „pułkownikiem") **Mincberg.**

5. **zdyscyplinowaną armję posiada B.B.** w całym szeregu podwojskowych organizacji jak to: Związek Legjonistów, P. O. W. z p. **Berkowiczem**, zw. b. wojskowych (połączony już), zw. b. marynarzy (zorganizowany przez p. **Łopińskiego**, obecnie komendanta Strzelca na Karolewie) no i sam cymes — samego Strzelca. Lecz w szeregach tych, z powodu niespełnionych marzeń posadowych jest wielkie niezadowolenie.

6. nad kupcami i kamienicznikami czuwa pan poseł **Schimel**; na zdobycie mandatu dla niego szły grube pieniądze z kieszeni panów kamieniczników na wybory. Chcieli oni, aby ich **„asystent wolontarjusz Uniwersytetu poznańskiego"** (tytuł ten nie jest żadnym naukowym tytułem) miał mandat.

Na akcję wyborczą szły grube sumy — z jakich źródeł czytelnicy wiedzą, poza tem z dobrowolnych „składek ściąganych po dziś dzień. Inkasenci, chodzący dziś po te składki, zostają delikatnie wypraszani za drzwi, urzędnicy im mówią, że już rząd składki pobrał obrywając im 15 proc., niektórzy parskają śmiechem i pytają się: „czy ten waszChmielecki na głowę upadł?" Ba, nawet pan poseł **Fichna** płacić składek już nie chce.

Zawiedzione nadzieje na intratniejsze stanowiska, obewanie 15 proc. z pensji ostudziło zapały urzędników. Ostatnio jak grom z jasnego nieba uderzyła w urzędników wieść o ewentualnej redukcji personelu o 25 proc., klną już głośno sanację i wygrażają następnymi wyborami. A i między nauczycielami płynie wieść o możliwości redukcji, mówią, że z każdej szkoły jeden nauczyciel. A który z nich będzie ten jeden? I znów złorzeczenia. A obiecanki zatrudnienia robotników? Te obiecanki Radzie Grodzkiej stają kością w gardle.

Na te wszystkie sarkania słyszą oni odpowiedzi: musimy wygrać wybory do samorządu. Musimy się do nich przygotować. I przygotowania idą. P. **Najder** organizuje kursy agitatorów do samorządowej akcji wyborczej. Do uczestniczenia w nich zaprasza się specjalnem pismem. Od kandydatów niewiele wymaga się, bo tylko, by przynieśli z sobą... dwa zeszyty do pisania i ołówek. Lecz ważniejszemi przygotowaniami są artykuły prasowe. **„Republika"** dostała „prykaz", aby atakować Magistrat, materjały do atakowania dostarczają członkowie sanacyjnego wydziału samorządowego przy Radzie Grodzkiej B. B. Poza tem do pisma tego nadsyła lub nadaje wiadomości jeden **galicyjski doktór obojga praw i nauk politycznych.** Do samorządowego Wydziału przy B. B. wchodzi **paru wyższych urzędników Magistratu** i parę osób z państwowych stanowisk administracyjnych. **Urzędnicy miejscy dostarczają wiadomości z terenu samorządu.**

Akcja przeciw obecnemu samorządowi ma się rozpocząć na całego z początkiem jesieni. Obecnie ma się odbywać tak zwane podgryzanie. Ze względów strategicznych na t. zw. terenie walki przeciw samorządowi nie czyni się większych posunięć, bowiem, jak powiadają, chwila jest nieodpowiednia. Socjaliści mają organizację robotniczą i gdyby chcieli podjąć kontr ofenzywę mogliby dokładnie wykazać bezrobotnym przyczynę nędzy, wskazać istotnych winowajców, dlatego narazie zwrócono uwagę enperowcom by mniej agresywniej przeciw Magistratowi występowali.

W następnym artykule damy dokładniejszy obraz działalności BB. oraz różnych osobistości z tego światka. Wyświetlimy rolę różnych panów posłów, różnych niepokrytych rachunków, nie zaspokojonych zobowiązań.

Grupa działaczy agitatorów z B.B.

O „przysposobieniu wojskowem"

Protestowaliśmy stale przeciw rozdętemu budżetowi wojskowemu, który, pochłaniając $^1/_3$ budżetu Państwa (oprócz pozycyj ukrytych w innych resortach), przygniata swym straszliwym, nieprodukcyjnym ciężarem cały naród, a specjalnie proletarjat, bo ten zdaniem wojskowych „ekonomistów" znieść potrafi — wszystko. Jakby nie było — tkwi w tych „komplimentach" pod adresem pustej kieszeni robotniczej, dużo uznania. Są pewne pozycje jak np. roboty publiczne, kultura i oświata, reformy rolne, skarb i inne na które z trudem płacimy, ale przynajmniej z świadomością, że trzeba, że wymaga tego dobro narodu. Ale budżet Ministerjum Spraw Wojskowych? Jakaś obłąkana manja skupywania starych gratów francushich, tazymanie (według danych ogłaszanych przez Ligę Narodów) stale pod bronią kilkaset tysięcy ludzi, w warunkach fatalnych materjalnie i duchowo („milczeć i nie myśleć zbyt wiele"). I te kolosalne środki techniczne. Na co? Po co? Czyżby Schneider — Creuzot, względnie jakiś krajowy Skoda decydował? Fatalny pomysł. Oficerowie nędznie wynagrodzeni (cóż dopiero podoficerowie) jeśli chcą żyć — a nie są jeszcze pułkownikami — musieliby chyba być świętymi, aby wytrwać w dotychczasowej uczciwości, godnej obywatela Rzplitej. Zresztą radykalnej redukcji armji domagaliśmy się i domagamy nietylko my, ale i wojskowi np. gen. **Sikorski** (który interesując się losem gen. Zagórskiego) przebywa od dłuższego czasu w Paryżu. Przewidujący ten generał sympatyk zresztą endecji, po dłuższych studjach nad armją francuską, belgijską, szwajcarską i in. twierdzi z całą stanowczością, że bezpieczeństwo Polski podczas pokoju zapewni całkowicie armja nie przekraczająca 70 tysięcy ludzi, odbywających służbę od 6—12 miesięcy, a nie jak dziś od 18—24 mies. W ten sposób możnaby szybciej ludzi przysposobić do obrony granic naszych, których poza zwarjowanymi (i dobrze za to płatnymi) pismakami sanacji i endecji, nikt nie zamierza atakować, jeśli go się nie sprowokuje. Ale miljardowy prawie budżet panom z M. S. Wojsk nie wystarczy. Nie wystarczy nawet to, że Polska traci w ten sposób 48 miljonów godzin pracy conajmniej. Trzeba jeszcze budzić „ducha patrjotycznego", i od najmłodszej dzieciarni aż do maturzystów — wszystkim wpajać militaryzm nietylko przy pomocy „specjalnej" nauki historji Polski i powszechnej i innej okazji, ale uczyć ich (w szkole!) mordowania ludzi i obchodzenia się z środkami wojennemi, i musztrowania, i stawania na baczność, i kpin z kolegów, którzy, słabsi fizyczni, nie są dość „sprężyści". A że nastąpiło u nas równouprawnienie płci, więc i dziewczęta **muszą** się „przyspobiać wojskowo" fizycznie i duchowo. Pomijając już fakt, że stan naszego szkolnictwa znajduje się na najniższym stopniu, jaki kiedykolwiek posiadał w wolnuj Polsce (na budowę szkół w całym kraju wyznaczono 1 miljon zł. t. j. mniej, niż na salonkę dla p. Piłsudskiego i psałterz florjański kupiony zagranicą), to praecież wola rodziców winna tu się objawić z całą mocą. Fakty takie, jak płacz matki, która widzi swego syna bawiącego się niebezpieczną bronią i lekceważącego sobie z tej racji „zwyczajnych„ ludzi, albo „strajk" szkoły powszechnej gdzie same dzieci miały po uszy tych ćwiczeń, albo zatrudnianie młodzieży tą zbrodniczą zabawą **przez całe 3 dni na tydzień,** aby umiały paradować Trzeciego Maja na Piotrkowskiej przed kilku oficerami — są zupełnie naturalne wobec bierności społeczeństwa. Jakże to? Więc nikt z rodziców nie pamiętał, że maj to ostatni miesiąc gorączkowej pracy dzieci, aby zdać egzamin do następnej klasy, a szczególnie by zdać maturę? Więc nikt z rodziców nie zauważył że dzieci pracują ponad siły dłużej niż starsi, którzy zdołali sobie zawarować 8-o godzinny dzień pracy? Więc nikt z rodziców nie zauważył, że poza zwykłą i tak długą porą nauki, zmusza się dzieci ich, te same wyczerpane nauką dzieci do ćwiczeń militarystycznych, do zabijania ludzi i wszelkiego dla nich szacunku. O tem, że dzieci pod koniec roku są mizerne, chore, zdenerwowane — pisać chyba nie trzeba. Brak słów dla określenia systemu „wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego". My będziemy go wszelkiemi środkami zwalczali. Koła rodziców przy szkołach mają głos. Czekamy. Narazie „tylko" jeden uczeń popełnił samobójstwo z powodu niezdania egzaminu.

Rodzice! wołamy do Waszych serc i rozumu brońcie Waszych dzieci!

Heryk Ostrowski.

Księże dobrodziejstwo i „Kasia" zamiast „Jaśka"

Czytamy w „Wolnomyślicielu Polskim": Znany w okolicach Kalisza ksiądz Kk. pomagał materjalnie jednemu z chłopców wejskich kształcić się w Kaliskiem gimnazjum. Dzięki pomocy księdza chłopiec ukończył szkołę. Aliści dobrodziej zeswatał go natychmiast po maturze ze swą gospodynią, ponieważ ta była w „błogosławionym stanie". W ten sposób praktyczny dobrodziej i praktykujący bezżeniec uniknął skandalu i za jednym zamachem zdyskontował sobie chrześcijański dobry uczynek bez czekania zań na zapłatę w królestwie niebieskiem.

W samem Kaliszu prowadzą gimnazjum wraz z internatem „siostry" Nazaretanki. Przez dwa lata świątobliwe siostry walczyły dzielnie z „bezwstydnem" zarządzeniem władz oświatowych, że panienki w czasie ćwiczeń gimnastycznych mają nosić, o herror!, spodeńki! Wreszcie zmorzone — uległy, ale, jak mówią, spodeńki te są tak fałdziste i długie, że raczej przypominają worki, niż kostjum sportowy.

Te same „siostry" zabroniły wychowanicom w internacie nazywać małej poduszeczki pod głowę „jaśkiem", a tylko „kasią", by panienkom nie przychodziły zdrożne myśli do głowy, które widocznie muszą stale prześladować dziewicze „siostry"...

W sobotę, dnia 6 czerwca 1931 roku o godzinie 6 po południu w sali Rady Miejskiej, przy ulicy Pomorskiej 16, zwołane zostaje

Zebranie Członków Partji

na którem złożone zostanie sprawozdanie z obrad i uchwał XXII Kongresu Partyjnego.
Wstęp na salę za okazaniem legitymacji Partyjnej.

Przewodniczący O. K. R. P. P. S. (—) STANISŁAW KOWALSKI

Nędza robotników

Międzynarodowy kapitał, a z nim i polski dążą do uzdrowienia położenia gospodarczego z pomocą starej jak świat i zawodnej jak „obietnice sanacji", metody obniżania płac robotniczych i przedłużania czasu pracy.

Polscy kapitaliści, jeśli chodzi o receptę na leczenie kryzysu gospodarczego, to po za zniżką zarobków robotniczych i zmuszaniem robotników do pracy po nad obowiązujący czas pracy innego lekarstwa nie znają, a co gorsza, że innego uznać nie chcą.

Obecnie mimo twierdzenia przez cały szereg wybitnych ekonomistów, zarówno ze strony świata pracy jak i ze strony kapitalistów, że przeżywany obecnie kryzys jest kryzysem ustrojowem i że zwalczyć go można jedynie przez przebudowę ustroju społecznego, nasi przemysłowcy trzymają się rękami i nogami hasła „obniżyć zarobki i niech robotnicy pracują po 10, 12 a kto chce i 16 godzin na dobę" to napewno kryzys się skończy.

Rząd, który wyszedł z łona „miłościwie panującej nam sanacji" twierdził, że nie dopuści w żadnym wypadku do obniżania zarobków robotniczych. Natomiast począł przeprowadzać akcje obnizki cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Niestety jedno i drugie było tylko czczą gadaniną. Przemysłowcy, w całym szeregu gałęzi przemysłu, przeprowadzili obniżkę płac robotniczych — zasłaniając się naturalnie akcją zniżkową rządu, a ceny na artykuły pierwszej potrzeby nie tylko, że nie obniżyły się, ale w pewnych wypadkach podniosły się znacznie. I tak n. p. podrożały zapałki, chleb, mąka żytnia i pszenna, mleko, masło, pewne gatunki towarów włókienniczych i t. p. Utrzymały się poprzednie ceny na cukier, węgiel, towary włókiennicze, obuwie, wyroby żelazne, drzewne i t. p.

Jak widzimy z powyższego, to położenie mas pracujących uległo znacznemu pogorszeniu. Bo rząd gadał o obniżce cen a przemysłowcy wykorzystali to gadanie i obniżyli, względnie usiłują obniżyć, płace robotnicze.

Przemysł metalowy wymówił umowę zbiorową w celu obniżenia płac robotniczych. Przemysł chemiczny uczynił to samo. Baroni naftowi poszli w ślad za swymi kolegami z przemysłu metalowego i chemicznego i tylko dzięki nieugiętej postawie robotników — przemysłowcy, jak niepyszni, musieli zrezygnować ze swych zachłannych zamierzeń w stosunku do zarobków robotniczych. Wcale nie lepiej przedstawia się sytuacja w przemyśle włókienniczym. Wprawdzie umowy zbiorowej przemysłowcy, jeśli chodzi o t. zw. okręg łódzki, niewymówili to jednak w dziesiątkach fabryk, należących do Związków przemysłowców, płace ustalone umową zbiorową nie obowiązują. W fabrykach niezrzeszonych jest jeszcze gorzej. Ostatnio toczy się zacięta walka włókniarzy bielskich w obronie dotychczasowych płac. Kapitaliści bielscy wymówili umowę zbiorową i chcą obniżyć zarobki tkaczy o 12 proc. Pięć tysięcy robotników stoi w walce— przyrzekając sobie wytrwanie w walce do zwycięstwa. W przemyśle szklanym obniżono płacę o 25 procent.

Nie lepiej rzecz przedstawia się z ośmio godzinnym dniem pracy. Tysiące robotników pracuje po 10, 12 a nawet 16 godzin na dobę. Zarobki tych robotników, w wielu wypadkach, nie dosięgają nawet stawek ustalonych umową zbiorową. Wprawdzie od czasu do czasu inspektor pracy spisze takiemu przedsiębiorcy protokuł za zatrudnienie robotników w godzinach nadliczbowych. Fabrykant wówczas płaci karę kilkadziesiąt złotych i w dalszym ciągu robotnicy godziny robią.

A co na to wszystko rząd? Przedewszzstkiem płace robotników i pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach a później obniżył pobory pracownikom państwowym o 15 proc. Następnie polecił obniżyć pobory pracownikom komunalnym. A jeśli chodzi o robotników przemysłowych to w wydawanych przez siebie orzeczeniach arbitrażowych przedstawiciele rządu obniżają płace robotnicze robotnikom w kopalniach kruszcu na Górnym Śląsku o 7 i 5 procent. Wydział Rozjemczy na Pomorzu obniżył płace wszystkim robotnikom o 10 procent i t. p.

Jednem słowem panowie ministrowie z jednej strony zapewniali o niedopuszczeniu do obniżenia zarobków, a z drugiej podpisywali tę obniżkę.

Stwierdziliśmy na podstawie przytoczonych przykładów, że przemysłowcy wspólnie z rządem dali choremu organizmowi gospodarczemu zastrzyk lekarstwa składającego się z obniżonych zarobków robotniczych i pracowniczych oraz pracy od 10—16 godzin na dobę. A jak na to zareagował sam chory t. j. kryzys gospodarczy?

Ano nic. Nie tylko, że się nic a nic nie zmniejszył, ale przeciwnie, choroba się wzmaga, gdyż stan bezrobocia powiększa się a zatrudnianie w fabrykach zmniejsza się. I czyż jest w tem co dziwnego? Nic. Zrozumiałą rzeczą jest, jeśli zmniejsza się dochody szerokich mas pracujących, to tem samem zmniejsza się konsumcja, a zmniejszona konsumcja prowadzi do ograniczenia produkcji, zaś ograniczona produkcja powoduje wyrzucanie tysięcy tysięcy robotników na bruk, skazując je na głód i nędzę. Jeśli dodamy do tego zatrudnianie robotników w godzinach nadliczbowych, to mamy całkowity obraz bezmyślnej polityki gospodarcze zarówno rządu, jak i przemysłowców, prowadzące do pogłębienia długotrwałego i przewlekłego kryzysu.

Odpowiedzią na to musi być jasne i zdecydowane stanowisko mas pracujących, domagających się bezwzględnego podwyższenia zarobków i skrócenia czasu pracy do 7 godz. na dobę. Żądania te są przejściowym etapem do walki klasy pracującej o przebudowę ustroju społecznego.

Kryzys gospodarczy skończy się wówczas, gdy skończy się wyzysk pracy— a wyzysk pracy skończy się z chwilą zmiany ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny.

W chorobie ciężkiej nie pomogą—półśrodki— trzeba zastosować środki radykalne.

A. W.

Nauki z przesilenia gospodarczego

I.

Obecny stan gospodarczy całego świata pouczył ludzi myślących także ze sfer kapitalistycznych, że dużo — choć nie wszystko — co krytyka socjalistyczna zarzucała od dziesiątków lat ustrojowi kapitalistycznemu, jest słuszne i prawdziwe. Jeżeli ci reprezentanci kapitalizmu ze swego zrozumienia stanu rzeczy nie dochodzą do konkluzyj socjalistycznych, przeciwnie — pozostają nadal wrogami socjalizmu, jest to naturalnym wyrazem interesów klasowych a z nauką gospodarczą nie ma nic wspólnego. Logika rzeczywistości politycznej tylko wtedy wchodzi w swoje prawa, gdy nie stoi w sprzeczności z realnemi interesami. Gdy kapitalista dojdzie do przekonania, że kryzys kapitalizmu jest nieunikniony, wyciąga z tego tę konsekwencję, że lepszą jest gospodarka kapitalistyczna z kryzysami, niż gospodarka niekapitalistyczna bez kryzysów. Taka „logika" może być przezwyciężona tylko jedną okolicznością: logiką stosunków siły.

Mimo tej „logiki do góry nogami" warto jednak ustalić kilka poczynań pochodzących z kół kapitalistycznych. Najklasyczniejszą chyba przedstawicielką wielkiego kapitału jest „Guaranty Trust Company", jeden z najpotężniejszych banków nowojorskich, należący do koncernu Morgana. Bank ten wydaje przeglądy miesięczne, które w sferach fachowych wzbudzają silne zainteresowanie. Przegląd z grudnia ub. roku zajmuje się przebiegiem kryzysu w r. 1930. Po wyliczeniu szeregu przyczyn kryzysu przegląd podaje: „Wszystkie te okoliczności odegrały swą rolę, niektóre z nich były okolicznościami obciążającemi. Nie są one jednak prawdziwemi przyczynami kryzysu. Gdyby ich nawet nie było, gospodarka światowa byłaby musiała przejść przez ten proces, który stał się koniecznym w wyniku inflacji od 1922 — 1929. Te spostrzeżenia okazują, jak niedokładne są nasze wiadomości o siłach gospodarczych, które tworzą t. zw. konjunktury. Te konjunktury mają swe źródło raczej w normalnym przebiegu ruchu gospodarczego niż w zewnętrznych czynnikach: wojnach, rewolucjach, katastrofach i t. d.

Pod „normalnym przebiegiem ruchu gospodarczego" rozumieć należy normalny ruch kapitalistyczny. **Z tego wynika, że w ustroju kapitalistycznym kryzysy są normalnem zjawiskiem, co socjaliści zawsze twierdzili.** Cytat powyższy podaje w jednem miejscu, że unikanie tych kryzysów dałoby się przeprowadzić tylko wtedy, jeżeli gospodarka będzie dobrze zorganizowana, co znaczy, że obecnie nie jest dobrze zorganizowana.

Niedawno prof. Spraque, doradca naukowy Banku Agielskiego, wygłosił odczyt o powodach i zwalczaniu przesilenia. Wyraził on pogląd, że przesilenie powstało wskutek zachwiania równowagi i podkreślił, że ten jego pogląd podzielają zarządy trzech największych banków emisyjnych świata (Anglji, Ameryki i Francji). Swoją tezę uzasadnia prof. Spraque prawie marxistowskiemi argumentami, twierdząc, że „nasz system przemysłowy (t. j. kapitalistyczny) ma na nieszczęście tę właściwość, że każda gałąź przemysłu rozszerza swą produkcję bez względu na to, czy znajdzie dla swej produkcji odpowiednią konsumcję". Jak naprawić ten stan rzeczy? Prof. S. podaje dwie możliwości: 1) ustalenie wszystkich płac w drodze dyktatorskiej, 2) przywrócenie pełnej zasady wolnej gry sił (u nas znaczy to: precz z etatyzmem). Jeżeli jedna z tych możliwości nie zostanie zastosowana, kraj — mowa o Anglji — wpadnie w ruinę. A wykonanie tych możliwości może dać sukces tylko przez współdziałanie wszystkich czynników: przedsiębiorców, robotników, rządu i t. d.

II.

Doradca Banku Angielskiego przyznaje się zatem wyraźnie do myśli o gospodarce planowej. Ale urzeczywistnienia tego planu spodziewa się tylko przy harmonijnem współdziałaniu wszystkich klas, sądząc, że taki plan da się osiągnąć przez działanie „na fantazję" wszystkich klas. Co jednak stanie się, jeżeli poszczególne grupy wśród kapitalistów czy poszczególne jednostki nie poddadzą się temu planowi? Jakie istnieją środki, przy pomocy których możnaby podporządkować interesy indywidualne interesom ogólnym? Przecież z doświadczenia wiadomo, że w naszym systemie gospodarczym każda gałąź produkcji dąży do swego rozszerzenia się, nie licząc się z pokrewnemi gałęziami. Wiadomo też dalej, że kapitaliści nigdy i nigdzie nie kierują się „fantazją", lecz każdy na własną rękę stara się rozszerzyć pole swej działalności na konsumentów.

Prof. Spraque uznaje, **że urzeczywistnienie planu, obejmującego całą gospodarkę społeczną wymaga solidarnej woli całego społeczeństwa** i dlatego poszukuje środków, jakie doprowadziłyby do tej solidarności w miejsce dotychczas istniejących przeciwieństw klasowych. **A tu faktem jest, że sasadniczą myślą socjalizmu jest urzeczywistnienie solidarnej woli społeczeństwa w jego gospodarstwie.** Socjaliści wiedzą jednak, że przeciwieństwa klasowe tylko wtedy mogą być przezwyciężone, a interesa induwidualne tylko wtedy podporządkowane interesom ogółu, jeżeli znikną powody, z których wyłaniają się coraz nowe przeciwieństwa klasowe. **Warunkiem solidarnej woli społeczeństwa jest solidarna organizacja tego społeczeństwa.** Jeżeli niema tego warunku, co począć z tymi kapitalistami, którzy obecnie w czasie kryzysu żądają „wolności gospodarczej", t. j. wolności dla swego wyzysku? A w praktyce takimi są kapitaliści wszystkich narodów i krajów. **Konkluzja z tego: jeżeli ratunkiem ma być urzeczywistnienie planowej gospodarki, to jedynie socjalizm może przynieść ten ratunek.**

Mimo niedomówień i zastrzeżeń, należy jednak uważać tok myśli prof. S. za bardzo znamienny i cenny, ponieważ — nie wymawiając ostatnie, go słowa — poza krytyką ustroju kapitalistycznego okazuje wyższość ustroju socjalistycznego. Nie wystarcza samo stwierdzenie, że kryzysy są wynikiem ustroju kapitalistycznego; trzeba też wiedzieć i powiedzieć, że kryzysy te mogą być zapomocą innego systemu przezwyciężone. **Z tego jednak, co powiedział, wynika jasno, że właściwe przyczyny kryzysów znikną, gdy na miejsce usroju kapitalistycznego z jedynym celem osiągania zysków, przyjdzie system socjalistyczny,** polegający na planowej t. j. stosownie do zapotrzebowania produkcji. Tylko wtedy będzie możliwe osiągnąć to, czego wedle banków amerykańskich i profesorów angielskich brak obecnie w naszym systemie gospodarczym, mianowicie planowego rozdziału pracy ludzkiej między rozmaite zadania gospodarcze, stosownie do potrzeb społeczeństwa. Nie chcąc tego zrobić, prof. S. mimowoli **ogłosił wyrok przeciwko kapitalizmowi a za socjalizmem.**

Zabawa miljonerów

W New-Jorku miljoner Daberty urządził bankiet, na który zaproszono 2 tysiące osób, a koszt przyjęcia wyniósł, przeliczając na naszą walutę, około 8 miljonów złotych.

Burżuazja wydaje tak wielkie sumy na pijatyki i przyjęcia wtedy, gdy miljony ludzi w tejże Ameryce konają z głodu.

I w Polsce te zabawy: ten głód nie jest obcy.

„Czystka"

Jest rzeczą naturalną, że nowy pan otacza się nowymi ludźmi. Stary albo już są niedołężni, albo nie dadzą się już nagiąć do nowych wymagań. Minister, co nietylko u nas się dzieje, przy obejmowaniu swego resortu, dobiera sobie współpracowników, do których albo ma zaufanie albo których kwalifikacje fachowe nie są do zastępowania. Urzędnik, choćby najwyższej rangi, musi być na to przygotowany, że przełożony może wedle swej woli zmienić jego tzw. przydział; może np. z wiceministra zrobić prezesa Izby skarbowej albo swego przyjaciela zrobić urzędnikiem do „szczególnych poruczeń". Takie rzeczy u nas już były.

To, co jednak obecnie się dzieje i jeszcze jest planowane, nie może być zaliczone do powyższych kategoryj naturalnych czy osobistych zmian — to już jest prawdziwy pogrom z racji nałożenia pokuty za grzechy przeszłości. Mówią np., że ustępuje tj. zostaje usunięty dyrektor departamentu kasowego ministerstwa skarbu p. Czanderna. Z jakiego powodu? Czy p. Czanderna, który bodaj od samego powstania państwa polskiego pełni tę funkcję, przestał być dla niej odpowiedni? Rzecz leży w czem innem: p. Czanderna był w sprawie Czechowicza świadkiem przed Trybunałem Stanu i wtedy wyjaśnił w jaki sposób p. Czechanowicz wydał na rozkaz p. Piłsudskiego przeszło pół miljarda. Wiadomo przecież, że ta sprawa, mimo jej „oczyszczenia" uchwałą obecnej większości sejmowej, jest dla jej inicjatorów bardzo przykrem wspomnieniem — szukają wciąż satyfikacji w usunięciu jednego z jej bezpośrednich świadków i najbardziej wtajemniczonych.

Albo dymisja wiceministra skarbu p. Grodyńskiego. Ten dygnitarz nas ani nie grzeje ani nie ziębi, możnaby nawet powiedzieć, że zasłużył na swój los przez wysługiwanie się wszystkim, których konjunktura wyniosła na wierzch. Ale p. Grodyński był kierownikiem prac budżetowych w ministerstwie skarbu, jego rzeczą było przystosowywanie preliminarzy poszczególnych ministerstw do ogólnych ram budżetu i tu właśnie przyszła okazja do pomszczenia się za współdziałanie — obok pana Matuszewskiego w odebraniu oficerom 15 proc. narówni z urzędnikami. Leży pan, legnie z nim jego sługa — odstawiono p. Matuszewskiego, odstawia się i jego współpracownika jako już nie potrzebnego, bo nowy pan na takie ekstrawagancje, jak mieszanie się do finansów resortu wojskowego, z pewnością nie puści się.

Czy po tuzach przyjdzie kolej na mniejsze rybki? Wprawdzie p. Pierackiemu nie udało się jeszcze przeprowadzić nowej pragmatyki urzędniczej, ale i przy starej sanacja nie krępowała się gdy dla swej potrzeby trzeba było usunąć jakiegoś niewygodnego i obarczonego „przeszłością" urzędnika. Co to znaczy, że na miejsce wyrobionych przyjdą nowicjusze, że etat emerytur się powiększy, że interes państwowy na tem może ucierpieć — zemsta jest słodką i nieprzebierającą w środkach, gdy może, a u nas może, pokazać, że nieposłuch albo nawet wahanie się prędzej czy później spotka się z surową karą. „Czystka" nie jest już specjalnością moskiewską, u nas praktykuje się ją na największą skalę, o czem mogłyby coś powiedzieć te rzesze cywilnych i wojskowych młodych emerytów.

Co się dzieje
w Widzewskiej Manufakturze?

Dawno przebrzmiały echa walk o pracę i płacę w Królestwie Konów. Zdawało się, że lata kiedy robotnicy zorganizowani w związkach zawodowych, świadomie bronili swych praw, należą do czasów, które już prędko nie wrócą. Przeciera się jednak miara i wraca dawny prąd Klasowej walki i słuszności sprawy. W poniedziałek 1 czerwca robotnicy rozgoryczeni szykanami Zarządu Widzewskiej Manufaktury, który niewypłacaniem zarobków zmuszał do wybierania całej ich płacy w Konsumie Widzewskiej Manufaktury, solidarnie przerwali pracę na dwie godziny i swoją postawą wymusili, że pieniądze, które miały być wypłacone za kilka dni, znalazły się w ciągu kilku godzin. Zwycięstwo robotników, było w tym wypadku całkowite i ujawniło całą perfidną grę Zarządu, który wbrew prawu, niewypłaca robotników na czas, zmuszając ich w ten sposób do wybierania nietylko większej części, ale całych swych zarobków towarami w Konsumie, gdzie przeważnie wszelkie towary są gorsze i droższe, niż gdzieindziej. Robotnicy mogli się przekonać. że tłumaczenie się firmy brakiem pieniędzy jest zwykłym kłamstwem i że pieniądze znajdują się w tej chwili, gdy firma jest do wypłaty stanowczą postawą robotników zmuszona.

Bardzo charakterystyczny jest stosunek Zarządu Widzewskiej Manufaktury do wszelkiej organizacji robotniczej na terenie fabryki i do delegatów. Firma w zasadzie delegatów nie uznaje i w fabryce ich niema, mianuje ich zaś tylko wtedy, gdy to leży w jej prywatnym kapitalistycznym interesie. Tak było z całym szeregiem delegacyj fabrycznych pseudo-robotniczych, które interwonjowały w różnych sprawach po różnych urzędach państwowych dla wyjednywania wszelkiego rodzaju koncesyj i udogodnień dla Konów.

Delegacje te występowały niby to w interesie robotników, ale ani ogół robotniczy ich nie wybierał, ani sprawy o które delegacje zabiegały nic wspólnego z interesem robotników nie miały. Taką była również ostatnia delegacja robotnicza, która w ubiegłą sobotę, dn. 30. 5. r. b. interwenjowała w Ministerstwie Skarbu. I ją również ogół robotniczy nie wybierał i co nawet więcej o celu wyjazdu nikt nie wiedział. Delegacja owa składała się z kilku osób, którzy bądźto nie zdając sobie sprawy, że nędznej podjęli się roli pionków w rękach wszechwładnej dyrekcji, bądź to pobudzonych lichą ambicją przejechania się na koszt firmy do Warszawy, bądź też licząc na osobiste korzyści, zgodzili się odegrać marną komedję reprezentantów robotniczych, nie mając do tego żadnego uprawnienia ogółu. Nazwisk tych ludzi na razie nie podajemy do wiadomości, podamy je w tym wypadku, gdy nasze wezwanie do zaprzestania samowolnej reprezentacji robotniczej nie odniesie skutku a ogół robotniczy Widzewa wzywamy do świadomej akcji i skupienia sił w związkach klasowych.

Burmistrz Domowicz
drugie wydanie Baćmagi

Afera parcelacyjna lasu tuszyńskiego, której smutnym bohaterem był i jest jeszcze niestety urzędujący do dziś dnia burmistrz Domowicz, zaczyna nabierać groteskowych barw.

Po kilku kompromitujących Domowicza procesach w Łódzkim Sądzie Okręgowym, Apelacyjnym i Najwyższym w Warszawie, gdzie udowodniono mu, skandaliczne nadużycia, dzięki którym z biednego ekonoma folwarycznego stał się półmiljonowym „dziezicem" — publiczna opinja była przekonana i mieszkańcy m. Tuszyna, iż odpowiednie czynniki wyciągną konsekwencje w stosunku do tuszyńskiego Baćmagi.

Ostatnią deską ratunku dla odartego ze czci wyrokami sądowemi burmistrza z nieprawdziwego zdarzenia było wniesienie skargi przeciw całemu gronu obywateli m. Tuszyna o... krzywoprzysięstwo! Ni mniej, ni więcej, tylko p. Domowicz chciał udowodnić, iż on jeden i jego „kumple" kombinacji parcelacyjnej są kryształowego charakteru — a tych sześciuset obywateli, którzy słali do władz memorjały o złodziejstwach Domowicza — to krzywoprzysięscy.

Członkowie Komitetu Wykonawczego ogółu mieszkańców m. Tuszyna (z wyjątkiem funkcjonarjuszy magistrackich, kombinatorów parcelacyjnych, niektórych radnych i ich rodzin) pp. Filipski, Kotlicki, Kuźmiński i inni, którzy przygwoździli łotrowstwa Domowicza nie byli pozwani przed Sąd, gdyż sędzia śledczy uznał skargę Domowicza przeciw wyżej wymienionych o krzywoprzysięstwo, jako niczem nieuzasadnioną.

Nie pomogły Domowiczowi w jego perfidnej skardze zeznania fałszywe złożone przez urzędnika magistrackiego Kaweckiego, macherow, wspólników Domowicza i jego zawodowych świadków Jakubowskiego i Rubinsztejna u sędziego śledczego.

Może wreszcie teraz żadne plecy nie pomogą Domowiczowi! Ani drugi raz urządzony jubileusz 500-lecia m. Tuszyna, ani „reprezentacyjne" polowanka, ani **grzeczności parcelacyjne,** okazane pewnym osobom. Po umorzeniu sprawy o krzywoprzysięstwo obywatele m. Tuszyna, udaję się w najbliższych dniach delegacja do Warszawy do Prezydjum Rady Ministrów i do Ministerstwa Sprawiedliwości, z obszernie umotywowaną skargą na burmistrza Domowicza i radnych z memorjałem i odpisami wyroków sądowych, stawiających tego kombinatora we właściwym świetle, które to światło dla bezpośredniej władzy Domowicza nie było zbyt jasne.

J. Kotlicki.

„GRANDA"

Bilans roczny za rok 1930-ty Górnośląskich hut „Królewskiej i Laury" został zamknięty nadwyżką przeszło 17 miljonów złotych.

Dochód ten osiągnięto w ciężkim dla przemysłu roku 1930-tym.

I jednocześnie kapitaliści śląscy zaprowadzają obniżki płac dla robotników.

Czyż to nie najzwyklejsza „granda"?

NIEZNANY SPRAWCA

Pamiętną jest historja „postrzelenia" konfidenta policji Purzyckiego, głównego świadka w procesie o „zamach bombowy" na marszałka Piłsudskiego. Pórzycki znaleziony został za Warszawą w rowie z, jak się okazało, nieznaczną raną na głowie. Obecnie donoszą, że sprawa o „postrzelenie" Pórzyckiego została umorzona, gdyż sprawcy nie zdołano odszukać.

Tam gdzie rządzi N. P. R. Lewca
Zaprzepaszczenie gospodarki miejskiej w Zgierzu

Gospodarka samorządowa Zgierza, wskutek lekkomyślnej i nieprzewidującej polityki większości enpeer-lewicy i endecji znalazła się w sytuacji bez wyjścia.

Mianowany w związku z tem komisarz finansowy z ramienia urzędu Wojewódzkiego p. Muszyński znalazł groteskowe wyjście dla zrównoważenia budżetu na r. 1931-32.

Oto poprostu skreślił kredyty na ambulatorja miejskie, szkolne i jaglicze, postanowił zlikwidować kuchnie dla bezrobotnych, wstrzymać akcję dożywiania dzieci, a pozostałe działy opieki społecznej skroił tak, iż ogólny budżet wydziału Opieki Społecznej zamyka się kwotą 2000 zł.!

W tym stanie rzeczy grupy radzieckie P.P.S. i N.S.P.P. uważając iż te oszczędności nie uratują samorządu, którego długi wynoszą około 5 miljonów zł., a cały majątek 7.280.000 zł. — że z drugiej zaś strony oszczędności tego rodzaju są przekreśleniem istoty samorządu — zgłosiły wniosek o rozwiązanie się Rady Miejskiej.

Wniosek ten został odrzucony, wobec czego towarzysze nasi — uważając, iż pozostawiając w dalszym ciągu w samorządzie nawet jako frakcje opozycyjne, biorą na siebie odpowiedzialność, zwłaszcza wobec niemożności wykonywania kontroli — zmuszeni byli złożyć mandaty radzieckie.

Zaznaczyć należy, że poczynając od r. 1928 przedstawiciele PPS. i NSPP. wskazywrli wielokrotnie i stawiali konkretne wnioski, zmierzające do sanacji gospodarki miejskiej. Większość jedułak przechodziła nad tym do porządku dziennego. Również i władze nadzorcze nie uważały za stosowne ingować.

Dopiero gdy gospodarka miejska w Zgierzu znalazła się na skraju ruiny, gdy ujawniono olbrzymie nadużycia — władze zainteresowały się tym stanem rzeczy, lecz wyciągnęły jedynie połowiczne wnioski.

To co zrobił z gospodarką Zgierza sanacyjny burmiotrz Świerszcz i patronujące mu władze nadzorcze — jest jeszcze jednym przyczynkiem w dziejach sanacyjnej „radosnej twórczości".

Wyroki i kary nad redaktorami socjalistycznych pism
Skazanie tow. Marjana Synowieckiego

W sobotę Sąd Apelacyjny w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Dulskiego z udziałem wiceprokuratora Nisensona rozpatrywał sprawę tow. Marjana Synowieckiego, redaktora odpowiedzialnego „Pobudki", oskarżonego z art. 532 kk. (obraza osoby urzędowej, prokuratora sądu okręgow. w Grudziądzu p. Kamińskiego w artykule „Pobudki", spowodowanym konfiskatą przez p. Kamińskiego pamiętnego listu tow. sen. B. Limanowskiego do p. Prezydenta).

Sąd Okręgowy skazał tow. Synowieckiego na 3 miesiące więzienia.

Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Tow. Stanisław Niemyski

Redaktor „Chłopskiej Prawdy" 20 kwietnia został osadzony w więzieniu na przeciąg 2 miesięcy za drukowane artykuły w gazetach robotniczych i chłopskich.

NĘDZA I BOGACTWO

Gdy mamy w kraju około 350 tysięcy bezrobotnych, a na porządku są wypadki śmierci głodowej i samobójstwa bezrobotnych, statystyka wykazuje, że jest w Polsce 191 osób, które zarabiają rocznie powyżej 200 tysięcy każda. Naturalnie, kapitały, z których czerpią owe dochody, wynoszą setki miljonów złotych.

191 miljonerów, a obok głód i nędza. Takiem jest prawo bankrutującego ustroju kapitalistycznego.

STRAJK — ZBRODNIĄ

W faszystowskich Włoszech opracowano nowy kodeks karny,, który niedługo wejdzie w życie.

W kodeksie tym strajk robotników uważany jest za zbrodnię, karalną więzieniem.

Niech to sobie zapamiętają ci nieliczni robotnicy, którzy u nas w Polsce dają się jeszcze bałamucić różnym faszystowskim „federacjom" i t. p. organizacjom niby — robotniczym.

ŚMIERĆ MORDERCOM

W fabryce porcelany w Bogucicach, na maszcie wieży fabrycznej została wywieszona chorągiew czarna z białym krzyżem oraz białym napisem: „Śmierć mordercom!"

W fabryce tej panują bardzo ciążkie warunki pracy i ohydne stosunki przedsiębiorcy do robotników. Dyrekcja w wyrafinowany sposób znęca się nad robotnikami.

Demonstracja ta może być zastosowana do wszystkich fabryk, bowiem robotnicy wyzyskiwani z głodu fizycznie zamierają. Okrzyk ten nie jest odosobniony, tkwi w każdym robotniku, choć usta jego milczą.

Zakończenie kursów dla ławników Sądów Pracy

W piątek, dnia 22 maja odbyło się uroczyste zamknięcie kursów dla ławników Sądu Pracy i Sądu Okręgowege.

Kursy te zostały zorganizowane na prośbę Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi, przez Zarząd łódzkiego Oddziału Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego i otwarte były dnia 10 kwietnia r. b.

Na kursach wykładane były następujące przedmioty:

Działanie Sądów Pracy, 2 wykł. godz. wykł. 2
Ustawa Postępowania Cywilnego 2 wykł. g. w. 2
Rozporządzenie o umowie o pracę rob. 2 w. g. w. 1
Rozporządzenie o umowie o pracę prac. um. „ „ 1
Ustawa e czasie pracy w przemyśle i handlu „ „ 2
Ustawa o ubezpieczeniu od bezrobocia 1 w. g. „ 1
Ustawa o ochronie pracy kobiet i młodoc. „ „ „ 1
Ustawa o urlopach rob. i pracown. 1 wykł. „ „ 1
Ustawa o ubezpiecz. pracowu. umysł. 1 w. g. w. $1^1/_2$
Prawa i obowiązki ławników Sądów Pracy „ 1
Ogólne znaczenie Sądów Pracy dla klasy rob. 1

Na kursach tych wykładali: przewodniczący Sądu Pracy p. sędzia Zawadzki, adw. tow. R. Kempner, adw. tow. K. Hartman i A. Walczak, sekretarz Związku Zaw. Włókienniczego.

Przeciętna frekwencja słuchaczów na kursach była 58 osób.

Kursa zamknął imieniem Zarządu T. U. R. tow. A. Walczak, dziękując referentom za ich owocną i bezinteresowną pracę, oraz zachęcając słuchaczów do dalszej pracy na polu zdobycia wiedzy w zakresie prawnym i obowiązującego ustawodawstwa społecznego.

Imieniem słuchaczów przemawiał tow. M. Lederman, dziękując organizatorom kursów, wykładowcom za trud i pracę, poniesioną dla podniesienia umysłowego ławników Sądu Pracy i Sądu Okręgowego.

Wykłady odbywały się w lokalu Seminarjum T. U. R., ul. Południowa Nr. 11.

Zaznaczyć również należy, że przy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi, utworzony został Klub ławników Sądu Pracy i Sądu Okręgowego, który narazie liczy 39 członków.

Zadaniem klubu będzie urządzanie odczytów dla ławników, pogadanek zbiorowych, omawianie spraw związanych z działalnością Sądów pracy i t. p.

Sport robotniczy

II-ga Olimpiada Robotnicza w Wiedniu.

Od dnia 19-go do dnia 26-go lipca r. b. odbędzie się w Wiedniu, na stadjonie specjalnie zbudowanym przez Gminę Wiedeńską kosztem 6,5 miljona szylingów (8 miljonów złotych) Olimpiada Robotnicza. Stadion leży w sławnym „Praterze" i posiada bieżnie, skocznie, pływalnie, boiska piłki nożnej, i gier sportowych, tor kolarski, oraz trybuny obliczone na 150.000 osób.

W programie zawodów sportowych przewidziane są spotkania międzypaństwowe we wszystkich gałęziach sportu, oraz bieg uliczny naokoło Wiednia, na przestrzeni 20 klm. Poza zawodami Komitet Olimpijski urządza: jazdy autobusem po mieście, zwiedzanie różnych zabytków Wiednia i tp.

Na Olimpiadę Polski Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych wysyła reprezentację Państwową we wszystkich gałęziach sportu.

Łódzki Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy wysyła na Olimpiadę reprezentację okręgu złożoną z 50-ciu zawodników, reprezentującą prawie wszystkie gałęzie sportu. Niezależnie od tego organizuje wycieczkę do Wiednia dostępną dla wszystkich chętnych.

Koszta przejazdu i pobytu w Wiedniu wynoszą zł. 125 (sto dwadzieścia pięć) dla członków organizacji klasowych, zaś dla niezrzeszonych plus zł. 5 (pięć) na fundusz olimpijski. Za opłatę powyższą uczestnicy otrzymują: przejazd koleją do Wiednia i z powrotem, paszport zagraniczny z wizami, noclegi na miejscu w Wiedniu (przez cały czas pobytu) kartę uczestnictwa uprawniającą do zniżek w restauracji i tramwajach, kartę wolnego wstępu na wszystkie zawody sportowe, odznakę i przewodnik olimpijski. W jedzenie uczestnicy w Wiedniu zaopatrują się sami. Koszta jedzenia wynoszą dziennie zł. 5 do 10.

Zgłoszenia chętnych przyjmuje sekretarjat Ł. R. S. K. O. ul. Moniuszki 1 (lokal R.S.S. „Sztern") w wtorki, środy i piątki, od godz. 6—9 wiecz.

Zgłoszenia osób zamiejscowych kierować można na adres sekretarza p. Wacława Zatkiego — Łódź, ul. Kilińskiego 160.

Należność wpłacać trzeba zł. 40 przy wpisowym, resztę do dnia 15-go czerwca rb.

Szczegółowych informacji udziela sekretarjat w wyżej wspomnianych dniach.

Łódzki Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy.

Komunalna Kasa Oszczędności m. Łodzi Narutowicza 42.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od 1 złotego wzwyż za wysokiem oprocentowaniem. Za wkłady gwarantuje Gmina miasta Łodzi całym swym majątkiem i dochodami.

Tajemnica lokat statutowo zastrzeżona.

Wycieczki Zarządu Głównego

T-wa Uniwersytetu Robotniczego.

W lecie T. U. R. planuje 2 wycieczki zagranicę i 3 krajowe:

DO WIEDNIA od 15 do 28 lub 29 lipca. Wycieczka ma charakter kulturalno-oświatowy, celem jej zapoznanie się z wysoką kulturą klasy robotniżzej i dorobkiem lat powojennych, a także uczestniczenie w Olimpjadzie Robotniczej. Zwiedzenie ciekawych instytucyj komunalnych, szkolnictwa, zetknięcie się z bratniemi organizacjami robotniczemi socjalistńw polskich w Wiedniu, zwiedzenie miasta i okolicy.

Nad program, za specjalną dopłatą około 60 zł., wyjazd do Budapesztu autobusami.

Koszta od 170 do 190 zł. Niecżłonkowie T. U. R. płacą o 10 zł. więcej.

Podana kwota obejmuje: przejazd koleją, noclegi, bilety wstępu przy zwiedzaniu, zbiorowy paszport, oraz częściowe wyżywienie. Pierwsza rata winna być wpłacona do 26 maja, druga do 10 czerwca po 50 zł. reszta do 6 lipca.

Wycieczkę prowadzi t. pos. Z. Piotrowski.

DO BEŁGJI od pierwszego do 15 sierpnia. Po drodze 2 dniowy pobyt w Berlinie (zwiedzenie miasta i instytucyj robotniczych) dalej wycieszka spędza kilka godzin w pięknej Kolonji. W Belgji wycieszka zatrzymuje się w Brukseli prowincji Hainant-Charleroi, Mariemont, Leodjum, Gandawa, Brugges. Zwiedza bardzo interesujące instytucje robotnicze. kulturalne i oświatowe, piękne zabytki architektoniczne, spędza 1 dzień na wybrzeżu morskiem)Ostenda), 1 dzień w górach (Ardeny). Jest możliwość przedłużenią wyeieczki o 1—2 dni, przy braniu urlopów pożądanem jest wzięcie tego pod uwagę.

Koszta około 350 zł. Niecżłonkowie T. U. R. płacą o 15 zł. więcej. Bliższe szczegóły podane będą w końcu maja. Pierwsza rata winna być wpłacona do 15 czerwca, druga do 1 lipca (po 50 zł.) reszta do 20 lipca.

Wycieczkę prowadzi tow. dr. sen. St. Kopciński.

Liczba uczestników obydwu wycieczek ograniczona. Pierwszeństwo mają czynni działacze T.U.R., P.P.S. Związków Zawodowych, samorządu. Zgłaszający się muszą mieć polecenie miejschwych oddziałów T. U. R. — ostateczna decyzja zależy od kierownictwa wycieczck. Uczestnicy składają dowód osobisty krajowy, 2 fotografje, nadto mężczyźni książeczkę wojskowę.

Wycieczki krajowe.

PIENINY PRZEZ SPIŻ CZESKI DO ZAKOPANEGO. Od 30 czerwca do 15 lipca.

Przez Kraków, Nowy Sącz do Krościenka, łodziami przełom Dunajca, Szczawnica, wejście na szczyt Trzech Koron, przez Pieniny (obecnie Park Narodowy) przejście przez Spiż Czeski, zwiedzenie Lubowli, Podgorodzia, Łodowej Jaskini w Dobszynie, przez Tatry do Zakopanego, skąd powrót do Warszawy.

Prowadzą tt. H. Kopcińska-Piętakowa i pos. K. Czapiński.

NAD MORZE POLSKIE I DO KASZUBSKIEJ SZWAJCARJI — Gdynia, Oksywie, Orłowa, Sopoty, Gdańk, Kartuzy. Wyjazd 3, powrót 12 lipca. Koszty 60 zł. Prowadzi tow. pos. Z. Piotrowski. Zapisy do 15 czerwca.

W TATRY wyjazd z Warszawy 14, powrót 23 sierpnia, prowadzi tow. pos. Dubois. Przewidziane dwa szlaki, łatwiejszy i trudniejszy dla tow. tow., którzy już byli w górach. Koszty 65 zł. Zapisy do 1 sierpnia.

Podane koszty wycieczek krejowych obejmują: przejazdy koleją, noclegi, bilety wstępu przy zwiedzania i t. p. Za pożywienie uczestnicy płacą sami. Osoby nie będące członkami T.U.R. płacą o 5 zł. więcej

Informacje i zgłoszenia w Sekretarjacie Generalnym T.U.R. Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, tel. 325—03.

Kwartalnik socjalistyczny

Redakcja: Adam Ciołkosz, prof. Stefan Czarnowski, Wiesław Wohnout i Zygmunt Zaremba.

Wyszedł z druku zeszyt 1. Cena 2 zł. Treść.

Od Redakcji.

Kongres Polskiej Partji Socjalistycznej przez Z. Zarembę.

Od koalicji do koalicji przez A. Czarnego.

Centrolew przez A. Ciołkosza.

Polskie państwo kapitalistyczne przez W. Wohnouta.

Rola państwa w kapitaliźmie monopolistycznym przez R. Irskiego.

Czy Polska jest krajem rolniczym przez M. Nowickiego.

Uwagi o taktyce przez A. C.

Procesy polityczne w Polsce przez Z. Grossa.

Przeglądy.

Administracja w Warszawio, Księgarnia Robotnicza, ul. Warecka 9.

Wojna wojnie!

Dr. JÓZEF LOOS „Wojna przyszłości".

Nakładem Księgarni Robotniczej. Warszawa, 1931. Cena 30 groszy.

Krótka ta, czternastostronicowa broszura, ostrzega przed grożącem światu niebezpieczeństwem nowej wojny.

Okropności wielkiej wojny światowej 1914 — 1918 r. bledną wobec perspektyw nowego konfliktu zbrojnego, w którym na pierwszy plan wysuną się gazy trujące, środki bakterjologiczne i samoloty. W odmęty tego zatargu wciągnięte będą już nie same tylko armje czynne stron wojujących, lecz cała ludność, gdyż gaz „truje wszystko, co oddycha, starców, kobiety, dzieci".

Każdy robotnik winien przeczytać tę broszurkę, aby dowiedzieć się, kto będzie ciągnąć zyski z nowego kataklizmu, wiszącego jak zmora nad ludzkością i w jaki sposób uiebezpieczeństwu temu można i należy zaradzić.

Niska cena rokuje niechybnie książeczce tej szerokie rozpowszechnienie.

Z życia partji.

Dzielnica Widzew.

Zmiana adresu.

Lokal Polskiej Partji Socjalistycznej, dzielnicy „Widzew" przeniesiony został z ul. Rokicińskiej 54, na tąże ulicę pod № 62.

W lokalu własnym przy ul. Rokicińskiej 62, odbędzie się masówka w dniu 8 czerwca r. b. o godz. 19-ej na temat „Sprawy Zawodowe".

Referat wygłosi tow. Goliński.

Dzielnica Zielona

Zawiadamia się członków dzielnicy „Zielonej" że w sobotę dnia 6 czerwca r. b. o g. 6-ej wiecz. odbędzie się zebranie, na porządku dziennym: sprawozdanie z Kongresu.

O liczne przybycie prosi Komitet.

Dzielnica Prawa.

W środę, dnia 10 czerwca b. r. o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się masówka, z referatem n. t.: „Znaczenie oświaty dla klasy robotniczej".

O liczne przybycie członków i sympatyków prosi

Komitet

ŁANCUCH PRASOWY!

Na obozy letnie dla bezrobotnej młodzieży robotniczej.

Zarząd Łódzkiego Oddziału T. U. R. w Łodzi wpłaca kwotę zł. 50 (pięćdziesiąt) na obozy letnie dla młodzieży robotniczej i jednocześnie wzywa do wpłacenia takich kwot Frakcję Radnych P. P. S. i tow. członków Magistratu m. Łodzi.

Z okazji zwiedzenia rozgłośni Łódzkiego Radja, pracownicy Warsztatów Miejskich złożyli sumę zł. 10 na ręce delegata tow. Kazimierza Matera, który przekazuje powyższą sumę na cel Kolonji letniej dla bezrobotnej młodzieży robotniczej, i wzywa delegatów Wydziału Podatkowego do złożenia takiej sumy na ten cel.

KOMUNIKATY.

Zarząd Stow. Spożywców „Promień" w Łodzi, niniejszem podaje do wiadmości, że p. Franciszek Pietrzak, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Rokicińskiej 49, na mocy uchwały ogólnego zebrania członków tegoż Stowarzyszenia, z dnia 17 maja 1931 roku, został jednogłośnie wykluczony ze Stowarzyszenia Spożywców „Promień" za szkodliwą działalność przeciwko Stowarzyszeniu, jak i poszczególnym członkom. Sprawa Pietrzaka skierowana została do p. prokuratora.

Kącik humorystyczny

WYCINEK Z GAZETY ULTRAPROFILARRZĄDOWEJ.

Wiadomość o powszechnych zniżkach płac wywołała w całem społeczeństwie, łatwo zrozumiały entuzjazm. „Nareszcie i nam wolno ponieść ofiary na rzecz naprawy skarbu — wołają radośnie w biurach urzędnicy w przerwach między pracą.

Górnicy na znak swego zadowolenia urządzili jednodniowe święto, aby po jednodniowym odpoczynku tem ochotniej zabrać się do praey rentowniejszej dla właścicieli kopalń.

— Nareszcie będziemy mieli świetne drogi! wołają entuzjastycznie właściciele autobusów. Drogi będą tak świetne, że nasze autobusy z łatwością będą mogły być zaprzężone w konie.

Zwyżka cen zboża spotkała się z radosnem przyjęciem rolników, którzy z zadowoleniem stwierdzają, że teraz już nikt nie będzie im wymyślał od lichwiarzy, gdyż wiadomo, że oni sami zboża nie mają.

Sytuacja gospodarcza zdradza wybitne objawy dążenia ku poprawie. Zaufanie do dolara i angielskich papierów państwowych wzrasta. Wzrósł wywóz — zwłaszcza żywego towaru.

Hocki-klocki.

POKRZYWDZENI PUŁKOWNICY

Zmiana gabinetu pociągnęła za sobą daleko idące zmiany w rządzie.

Gabinet p. Prystora liczy w swym składzie o jednego generała więcej, aniżeli ich miał gabinet p. Sławka.

Nastąpiła więc poniekąd generalizacja rządu.

Nowy gabinet liczy również o jednego cywila więcej, aniżeli poprzednia rada ministrów.

Niewiadomo, czy z tego tytułu można mówić o cywilizacji rządu.

Obie te zmiany dokonały się kosztem pułkowników.

W nowym gabinecie jest o dwuch pułkowników mniej, niż w poprzednim.

Okazuje się, że czas już, by ustało wstrzymanie awansów pułkownikom, bo w przeciwnym razie przy następnych zmianach warty gotowo się okazać niedostateczne pokrycie zapotrzebowania kandydatów na ministrów.

NAJBLIŻSZE POSIEDZENIE SEJMU ODBĘDZIE SIĘ MNIEJ WIĘCEJ w TYM SENSIE

Pan Marszałek. — Otwieram zwyczajną sesję Sejmową. Poseł Róg ma głos.

Poseł Róg. — Będę mówił cicho, bardzo cicho, obawiam się bowiem, że głos mój żywiej wyrażony, mógłby przebić te mury i dostać się do niebios, a wtedy, wątpię, czy Pan Bóg w gniewie swoim pozostawiłby na tym gmachu kamień na kamieniu.

Pan Marszałek. — Z powodu pogróżek zburzenia gmachu, będącego własnością Rządu, odbieram panu głos.

Na trybunę wchodzi poseł Niedziałkowski.

Poseł Niedziałkowski. — Ponieważ pan Marszałek Sejmu nie pozwala posłom z ex-Centrolewu zwracać się ze skargą do niebios, przeto zwołam na cały głos: niech djabli porwą...

Pan Marszałek. — Z powodu wzywania sił piekielnych na pomoc, celem obalenia istniejącego w Polsce porządku, odbieram panu głos.

Melduje się do głosu poseł Stroński.

Poseł Stroński. — Wysoka Izbo. Lato za pasem, a z nim możliwe na naszych ziemiach burze, błyskawice i pioruny. Należałoby zatem pomyśleć już obecnie...

Pan Marszałek. — Z powodu sprzysiężenia się pana posła z siłami atmosferycznemi przeciwko własnemu Krajowi, odbieram panu głos. (Pan Marszałek spogląda na zegarek, potem mówi) — Wysoka Izbo. Po tej dyskusji, tak wyczerpującej zarówno siły panów, jak i prezydjum Sejmu, postanawiam uczynić krótką przerwę. Odraczam zatem dzisiejsze posiedzenie na czas jednego miesiąc.

Poseł Witos. — Proszę o głos w sprawie formalnej.

Pan Marszałek. — Głos ma poseł Witos w sprawie formalnej.

Poseł Witos. — Pan Marszałek był łaskaw uczynić krótką przerwę w dzisiejszem posiedzeniu, odraczając ją na czas jednego miesiąca. Czy mogę zapytać, na jak długo odroczyłby pan marszałek posiedzenie, gdyby przerwa miała być nie krótką, a długą?

Pan Marszałek: — Do listopada 1935 roku, to jest do nowych wyborów. (Pan Marszałek dzwoni, podnosi się z krzesła i ze słowami: — Posiedzenie zamknięte — opuszcza swe miejsce.)

MILCZENIE

Dziwne zjawisko: Ustały wywiady, zamilkły fanfary fajdanistyczne, przestała tryskać fontanna mądrości budżetowej własnego wynalazku.

Dlaczego? Czyżby wyschło źródło?

Urzędnicy opowiadają sobie na ucho, że powodem tego szczególnego zjawiska jest obawa przed chóralną odpowiedzią:

— Oddaj 15 procent!

TAJEMNICZOŚĆ i SZATAN

„Decydująca rozmowa między marszałkiem Piłsudskim a premjerem Sławkiem, w toku której ustalono przebieg przesileni... trwała pięć godzin... i była trzymana w takiej tajemnicy, że nikt o niej nie wiedział"...

„Dzisiaj (26 um.) odbyło się również w zupełnej tajemnicy posiedzenie rady gabinetowej"... („Czas" z 27 um.)

Papież Pius XI powiedział do dra Righitti: „W gruncie rzeczy tylko szatan lubi otaczanie się tajemnicą. To jest jego system"... („Głos Narodu" z 27 um.).

ZDZIWIENIE

Pan prezes Sławek odezwał się niedawno:

— Dziwni ludzie ci hiszpanie. Zaledwie kilku z nich dorwało się do rządów, a wnet ogłosili program. Skąd oni go wzięli? Gdzie można taki interes kupić?

RACJA

— Czy ryby mają głos?

— Nie wiem, ale jeżeli trzy czwarte obywateli w Polsce nie ma głosu, dlaczego miałyby ryby mieć głos?

CO KRAJ TO OBYCZAJ

— Co kraj to obyczaj, kochany kolego! U nas, w Chinach, kiedy mandaryn dużo umie, dostaje złoty guzik, w Polsce zaś, kto guzik umie, zostaje mandarynem.

SŁÓWKA I SŁÓWECZKA

— Głupcy w Polsce należą do tej klasy ludzi, z której mądrzy czerpią utrzymanie.

— Złe czasy o wiele łatwiej możnaby było znieść, gdyby nie zmuszono nas do słuchania tylu optymistycznych zapewnień o dobrobycie...

— Zastój i bezrobocie skończy się wówczas, kiedy rząd zrozumie, że przemysł jest dla obywateli, a nie obywatele dla przemysłu.

— Zastanawiano się ostatnio nad kwestją sztucznego odżywienia. Teraz po redukcji płac, będą mogli urzędnicy ten problem rozwiązać!

— Między marszałkiem Piłsudskim a królem Alfonsem jest ta różnica, że Piłsudski powrócił do kraju „Wichrem" a król Alfons wyleciał z kraju piorunem.

— Ktoś obliczył, że kazde nowonarodzone dziecko musi w ciągu swego życia zapłacić Państwu i gminie okokoło 30 tys. zł. podatków pośrednich i bezpośrednich. Nic za tem dziwnego, że biedactwa tak krzyczą przy urodzeniu. *Jot-Rot.*

PRZYSŁOWIE WIERNYCH URZĘDNIKÓW.

Marszałek dobrze rządzi — tylko Jan Piłsudski źle płaci.

Rząd dał — rząd obciął.

TRZEBA BYĆ PIŁSUDSKIM.

Jak wiadomo, Briand przy wyborach w dniu 13 maja na Prezydenta Republiki Francuskiej poniósł klęskę. Stwierdziwszy swoją przegraną, Briand rzekł: Na to, by 13 maja zwyciężyć, trzeba być Piłsudskim.

———

Jak się dowiadujemy, to jednak w wojsku obcięto... Rekrutom włosy.

PO 15 PROC. ZNIŻCE.

Bandyta: Pieniądze albo życie?...

Urzędnik — emeryt (flegmatycznie): Weź sobie życie, bo ja i tak nie żyję...

———

Kupiectwo postanowiło przyjść z pomocą urzędnikom i na 15 proc. obniżkę płac zareagować 15 proc. podwyżką.

STATYSTYKA.

Urzędnik: Podobno według statystyki, każdy mieszkaniec zjada dziennie pół kilo mięsa... Ciekawym, co za bydlę zjada moją porcję.

PRZETARG.

Magistrat m. Łodzi ogłasza przetarg publiczny na dostawę 1500 tonn koksu górnośląskiego wagonowo do stacji Łódź-Fabryczna.

Oferty składać należy w Wydziale Gospodarczym, ul. Narutowicza 65, pokój № 5, do dnia 15 czerwca 1931 roku, godziny 10-ej rano, w kopertach podwójnych, zalakowanych pieczęcią firmową, każda z napisem „Oferta, do przetargu, mającego się odbyć dnia 15 czerwca 1931 roku na dostawę koksu górnośląskiego", oraz podaniem nazwy firmy wraz z adresem.

Wewnętrzna koperta powinna zawierać samą ofertę, zewnętrzna zaś, prócz wspomnianej koperty, także dowód złożenia wadjum do depozytu Głównej Kasy Miejskiej w wysokości 3 % wartości oferowanego koksu.

Wadjum składać należy w gotowiźnie, lub innych wartościach, wymienionych w ogólnych warunkach przetargu.

Otwarcie ofert nastąpi przy udziale oferentów w dniu 15 czerwca 1931 roku o godzinie 11-ej w wymienionym wyżej Wydziale, gdzie można się zapoznać uprzednio ze szczegółami dostawy i otrzymać wzór oferty.

Magistrat zastrzega sobie prawo: 1) Wyboru oferenta, 2) Powierzenia tylko częściowej dostawy koksu, jak również 3) nieprzyjęcia żadnej oferty.

Oferty nieodpowiadające warunkom przetargu lub złożone po terminie, rozpatrywane nie będą.

Magistrat m. Łodzi.

W soboty od g. 2 do 4 po poł. i w niedzielę od g. 12 do 3 po poł.
wszystkie miejsca po 1 i 1.50 zł.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

„Jedna noc... ewentualnie"

Wielki dramat miłości i zazdrości.

W rolach głównych:

Jenny Jugo, Jan Kierman i Zygfryd Arno

Początek przedstawień o g. 4 po poł., w soboty o g. 2, w niedzielę o godz. 12, ostatniego o g. 10 wieczór

TEATR ŚWIETLNY
„PRZEDWIOŚNIE"
ul. Żeromskiego 74-76.
Ceny miejsc: I—1.25 zł. II—90 gr. III—60 gr.
Na I-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.
Dziś i dni następnych!

„GORĄCA KREW"

Wspaniały film ilustrujący płomienną miłość dwojga młodych serc.

W rolach głównych: **IMOGENA ROBERTSON i WILLIAM JANNEY**

W sobotę i w niedzielę PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. Ceny: dla dzieci 20 gr. dla dorosł. 50 gr.

Następny program
Pocałunek
W roli głównej
Greta Garbo

Kino-Teatr Spółdzielni
Sienkiewicza 40
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Ceny miejsc:
na I-szy i II-gi seans, I, II m. 60 gr., III m. 40 gr.

„Z dnia na dzień"

Dramat trzech serc na tle wojny polsko-rosyjskiej.

W rolach głównych: **Irena Gawęcka, Marja Gorczyńska, Adam Brodzisz**

Następny program:
Szampan
W roli głównej:
Vivian Gibson

CENY OGŁOSZEŃ
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Miejscowe: Drobne. za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy
Zwyczajne: Za milimetr j dnołamowe 25 groszy (str. 6 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 50 groszy (strona 3-łamowa)
Zamiejscowe o 50 procent^ei zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Drukarnia J. Djamenta, ul. Kilińskiego 50. Wydawca Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń